

## Poetycki portret Krakowa

Są miejsca i miasteczka, ale i miasta, które głęboko wchodzą w krwioobieg emocjonalny artystów, bez których ich twórczość nie nosłaby ze sobą wymiaru duchowego. Ślady takiej postawy artystycznej można znaleźć również w tomiku krakowskiej poetki – **Ireny Kaczmarczyk** w zbiorze pt. „Kanonica 14”. Warto przypomnieć, że jest to jedna z najstarszych ulic, prowadząca prosto na Wawel, kiedyś bardzo zaniedbana, dzisiaj stoją odnowione kamienie, nawet od wewnątrz, gdzie kwitnie życie towarzyskie „noblanych krakusów”.

Irena Kaczmarczyk stworzyła wiele dla niej znaczący tomik poświęcony Kulturalnej Stolicy Europy – królewskiemu miastu – Krakowowi. Dodatkową jego inspiracją uświetniającą zawartość tego zbioru poezji było malarstwo Renaty Kulig-Radziszewskiej poświęcone temu miastu, ukazujące jego klimaty architektoniczne oraz miejsca, w których od wieków ukazują się również jego duch, np. wnętrza kościołów, kawiarni, zaułków znanych krakowskich ulic – np. Floriańskiej, Siennej, Franciszkańskiej, św. Jana, Gołębiej, Plant, Rynku Głównego, Wawelu, Jamy Michalika, czy ul. Kanoniczej, od której książka ta wzięła swój tytuł. W wierszu pt. „Lubię Kraków” autorka pisze: *Lubię z tobą zapalać latarnie / Kiedy Kraków gołębie usypia / Zmierzch ma zapach zielonej herbaty / gdy mnie szepciem jesiennym dotyka // Kanonica ponętnie się wiję / Wawel oczy z zachwyty przymruża / Twoje ramie całuje się z moim / Gdy jesienią się do mnie przytulasz // Gwiazdy jadą doróżką do Rynku / Skry się sypią spod kopyt nocy / Przytuleni jak księżyc do nieba / Zaglądamy latarniom w oczy // (...) Lubię z Tobą zapalać Latarnie / Kiedy Kraków gołębie usypia / (...)*.

Nie trudno zauważyć, że poetka wrosła korzeniami duszy i ciała w to miasto i traktuje go chyba bardziej pieszczotliwie jak męża, czy kochanka. Czuje jego dotyk, wacha, a czasami ukazują się jej jego kontury na granicy jawy i snu. Wszystko to powoduje, że jej każda chwila egzystencji posiada wartość estetyczną, konstytuowaną w oparciu o doświadczane wartości artystyczne, których depozytariuszem jest właśnie stolica Małopolski. Z nią autorka wydaje się być tak głęboko zżyta, że tu upatruje swoją wieczność po skończeniu osobistego padołu istnienia, w tym jej teatrze codzienności, a w wierszu bez tytułu podkreśla, że: *na gzymsach Krakowa / wysp gołębi // skrzydłem trzepocze powietrze / miasto otwiera sezon*.

Autorka lubi wracać tu do swojego estetycznego matecznika, obserwować powieści „skrzydeł” kolejnych pór roku, by za-

glądać do kawiarni, historycznych budowli, stawać pod pomnikami wybitnych ludzi, ale i zwierzać tego miasta, błędzić bez widocznego celu po Plantach, bo wie podświadomie, że i tak wszystkie drogi prowadzą tu do Rynku, na którym dniami i nocą „kwitnie życie” buketami różnej maści kwiatów, kwiatków; tych wspaniale pachnących, ale i tych, co nie koniecznie dodają splendoru miastu, choć stały się już ważnym punktem jego krajobrazu. Jesienią w krakowskim parku, w wierszu pod tym samym tytułem poetka widzi i słyszy jak: *pustoszeją na ławkach rozmowy // garbią się myśli // pochylają słowa // jesień zamyka park*.

W tryptyku pt. „Spowiedzi u franciszkanów”, w ciszy w kolorach witraży Stanisława Wyspiańskiego konstatuje: *(...) // wychodzę z ciszy / w mroku witraży // na rękach światła / bratków niosę*.

Kaczmarczyk eksycjuje okres wigilijno-święteczny w kolorystyce zimy i nocy, i medytuje na Skałce, by siedząc na wieczorze autorskim w Klubie Pod Gruszką, gdzie Anna Dymna czyta wiersze Józefa Barana z cyklu sześciu kontynentów odkryć, że jednak jest mieszkanką „Siódmego Kontynentu”, któremu na imię – Kraków.

Ten duchowy oddech „powietrzem dziejów” – to niewątpliwie bezcenna wartość tej prostej, skromnej poezji, w której autorka wpisuje więź z własną rodziną, mężem, ale i bliskimi przyjaciółmi po piórze, jak również z innymi artystami, których nietrudno spotkać w centrum tego miasta, czy bezpośrednio obserwować ich dokonania artystyczne. Nieprzypadkowo, w kontekście odbytych podróży po świecie, o którym sprawozdawała w poprzednich tomikach – w Krakowie zawsze czuje się jak we własnym domu, by ostatecznie odkryć, że to jest ten „Siódmy Kontynent”, bez którego nie da się jej żyć, a który zawsze w duszy nastraja ją emocjonalnie pozytywnie i któremu winna jest szacunek, ale i głęboki literacki ukłon!

### prof. Ignacy S. Fiut

Irena Kaczmarczyk, „Kanonica 14”, Postscriptum: Ewa Preisner. Obrazy: Renata Kulig-Radziszewska. Fotografie: Andrzej Makuch, Wydawca: Krakowski Oddział Związku Literatów Polskich (Biblioteka Krakowskiego Oddziału ZLP), Kraków 2016, s. 96.

## Liryczne poszukiwania

Dzięki Miejskiej Bibliotece Publicznej w Piotrkowie Trybunalskim ukazał się kolejny tomik poezji **Barbary Gajewskiej** pt.

*Porwał mnie księżyc*. Autorka z wykształcenia jest nauczycielką. Przez ostatnie dwadzieścia pięć lat pracy zawodowej uczyła języka polskiego w piotrkowskich szkołach. W Piotrkowie prowadziła też przez kilka lat klub literacki „Zakole” i działała w grupach literackich „Pomosty” i „Abaton”.

Jest laureatką wielu konkursów literackich. Kilkrotnie była nagradzana w organizowanym w Piotrkowie konkursie „O Rubinową Hortensję”. Gdy w jego XXXI edycji zdobyła pierwszą nagrodę, zasiadający wtedy w jury Leszek Żuliński mówił: *Jej poezja naprawdę pozostaje w pamięci. Jest to poezja mająca własną stylistykę, swój świat symboli i wyobrażeń, poezja z metafizycznym szczyptą tajemnicy i z odrobiną artystycznego szaleństwa. Cały ten amalgamat sprawia, że ten zestaw wierszy był, być może, zestawem wybitnym*.

Z pewnością to samo można powiedzieć o całym dorobku twórczym Barbary Gajewskiej. W tym również o prezentowanej tu książce. Zamieszczone w niej wiersze poruszają bez reszty. Autorka dogłębnie penetruje stan rzeczy, bada zależności zjawisk, odkrywa złożone relacje między ludźmi, ujawnia intymne odczucia. Ujmuje szczerością lirycznej wypowiedzi.

Jej poezja nadal jest, jak sama kiedyś określiła, poszukiwaniem – „sensu, drogi, celu, wartości. Ale nie jest odpowiedzią.” To co ją nurtuje, to wpływ czasu, wartość ciszy i wymieniona już tutaj droga. „[...] droga – wyjaśniła – jako znane, szerokie określenie naszej egzystencji. Ale to także droga od człowieka do człowieka. Może być bardzo długa i może być krótsza. Droga może wieść też do siebie samego.” („Tydzień Trybunalski”, nr 6, 2007)

Te swoje poszukiwania prezentuje w starannych kompozycjach wersów i strof. Przyciąga w nich prostota, przejrzystość, a jednocześnie wiersze te wymagają od czytelnika emocjonalnego i intelektualnego zaangażowania.

Tomik *Porwał mnie księżyc* jest ósmą książką Barbary Gajewskiej. Znajdujemy w nim zróżnicowane treści. Oto cykl wierszy zatytułowany „Szlakiem suwalskiego wiatru”, będący zapisem wrażeń poetki z pobytu na Suwalszczyźnie. W większości wierszy tego zbioru dominują motywy przyrody. Widzimy, jak autorka znakomicie z nich korzysta, by spotęgować efekt twórczy. Zastanawiamy się, czym można wytłumaczyć, że tak chętnie po nie sięga.

Wyjaśnieniem jest miejsce, skąd pochodzi. Sama o nim tak kiedyś opowiadała: *Moje korzenie tkwią w uroczej, małej wiosce Stawowiczki, która położona jest między Paradyżem a Opoczmem. [...]*

*Moje dzieciństwo było szczęśliwe m.in. dlatego, że żyłam w symbiozie z naturą. Jawi się to dla mnie teraz jako rodzaj «raju utraczonego». Tak jak napisałam na okładce*

(Dokończenie na stronie 18)